Nr. 19. Przemyśl. Niedziela 8 Maja. Rok 1881.

Czasopismo **San** wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 ct.
kwartalnie	1 złr. 35 „	kwartalnie	1 złr. 20 „
półrocznie	2 „ 70 „	półrocznie	2 „ 40 „
rocznie	5 „ 40 „	rocznie	4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

Cena ogłoszeń:

5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę miejscową zamiejscową i ogłoszenia

przyjmuje:

Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu

Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne.

Nowa rada gminna.

Po długiem wyczekiwaniu ukonstytuowała się już nowa rada gminna i wybrała naczelnikiem miasta p. Dra Aleksandra Dworskiego, a zastępcą p. Maryana Władyczyńskiego. Wyborowi temu przyklasnąć musimy, gdyż jest on nadspodziewanie korzystnym. Dr. Dworski jest bowiem w tem wyjątkowo szczęśliwem położeniu, iż nie wiążąc się nigdy bezwarunkowo z żadną partyą lecz oddając każdej sprawiedliwość w tem co robiła dobrze, lub ganiąc, co było złem, jest tą osobistością, wobec której wszystkie koteryjne zawiści ustają i na którą wszystkie stronnictwa się godzą. Przy wyborach kilkakrotnych do Rady państwa, było imię dzisiejszego burmistrza hasłem do pojednania stronnictw, które zwartym szeregiem szły przeciw pokątnym agitatorom. Ta okoliczność nie mogła pozostać bez wpływu na zapatrywania ogółu naszych obywateli. Ten, za którym i w imię którego walczono zacięcie, musiał się stać, choćby przedtem nie był nawet, osobistością tak popularną, że kandydatura jego, skoro ją raz postawiono, nie mogła natrafić na żadną silną opozycyą. Dr Dworski jak wiadomo, dwukrotnie składał mandat poselski, a za powód swej rezygnacyi podawał swe nie zbyt silne zdrowie. Ten sam powód skłaniał go obecnie do podziękowania za zaszczytne zaufanie wyborców, powołujące go na stanowisko naczelnika gminy i odmówienia przyjęcia tej godności, którą mu przed 8 laty ofiarowano. Rada jednak, pojmując dobrze sytuacyą i wiedząc, iż on jest jedyną osobistością, która w obecnych stosunkach i panującym rozstroju jest w stanie działać ku pożytkowi gminy i zażegnać od wielu lat trwającą w mieście naszem, a przy każdej sposobności na jaw wychodzącą burzę i nieufność wzajemną, odmówiła przyjęcia rezygnacyi i to odmówiła jednogłośnie. Trudno tu nie pochwalić tej decyzyi rady i jednomyślności, z jaką odrzucono rezygnacyą, ta ostatnia świadczy bowiem, o należytem pojęciu życia autonomicznego i konieczności poddania się zdaniu większości. Można głos swój oddać innemu kandydatowi, którego więcej ktoś sobie życzy widzieć wybranym, lecz jest to dobrem zrozumieniem obowiązków, iż skoro raz już tak znaczna większość oświadczy się za inną osobistością, tę wszelkiemi siłami popierać wypada. Wobec tego faktu niknie fakt mniejszej wagi, iż przy samym wyborze Dra Dworskiego 9 głosów padło na innego kandydata, gdyż rezygnacyą jego odrzucono wszystkiemi głosami przeciw jednemu, samego nowowybranego burmistrza. Dr. Dworski może być zatem pewnym, iż w radzie nie znajdzie antagonistów lecz ludzi pragnących go popierać i pracować dla dobra gminy, a to będzie mu bodźcem do wytrwania na drodze, jaką wskazał w swem pierwszem przemówieniu.

Pierwsze kroki zatem, jakie postawiła nowo narodzona rada dają nadzieję iż będzie ona pełnić swe obowiązki z najlepszą chęcią i należytem zrozumieniem, a tego tak jej, jak i miastu serdecznie życzymy. Jej dlatego, bo nic nie ma przyjemniejszego jak świadomość iż się wypełnia swe powołanie, miastu, gdyż ono dopiero wówczas odetchnie i innem życiem żyć pocznie, skoro raz ustaną waśnie i rozterki, co je osłabiały i paraliżowały, skoro poprawi się gospodarka i rozbudzi poszanowanie władzy i prawa. Dlatego przemawiamy do obywateli miasta, prosząc ich usilnie, by każdy wedle swych sił i w swym zakresie w tym kierunku działał i popierał tych, których zaufanie powołało do zarządu gminnemi sprawami

Okażmy im ufność, uwierzmy w ich dobre chęci, a oni w tem naszem postępowaniu będą czerpać otuchę w pracy, a taż podjęta wspólnemi siłami, musi przynieść korzystne owoce.

KORESPONDENCYE.

Lwów 5 maja Wiadomość przyniesiona dziś telegrafem, iż komisya dla spraw kolejowych przerwała swe obrady z powodu, że rząd cofnął projekt o budowie kolei tranwersalnej przez Landerbank, jako przedsiębiorcę, gdyż zamierza te kolej sam budować, tak jest doniosłą, iż skłania mnie do przerwania dalszego toku mych poprzednich listów i zastanowienia się nad chwilowem położeniem tej sprawy. Projekt budowy nowej kolei, mającej być ostatnią kotwicą ratunku naszego rolnictwa i handlu zbożowego, obudził skutkiem niefortunnej myśli poruczenia zarządu kolei Czerniowieckiej słuszne obawy, iż chybi on celu, skoro towarzystwo znane ze złej gospodarki i niezbyt przyjaznych uczuć dla kraju i narodowości stanie się panem sytuacyi Tysiączne petycye wniesiono do Koła polskiego, by całym swym wpływem przeszkodziło tej kombinacyi. Stało się zadość życzeniom ogółu, kolej Czerniowiecka nie obejmie ruchu całej sieci kolei galicyjskich — lecz znowu nowe budzą się obawy. Cofnięcie projektu i wypracowanie nowego, narazi sprawę budowy kolei na zwłokę, a oby ona nie była tylko przewleczeniem *ad feliciora tempora*. Jeżeli to się stanie, bank krajów koronnych, będzie miał to na swem sumieniu, jego ręka była tak nieszczęśliwą

Przypomnijmy sobie, iż jako powód ustąpienia b. ministra p. Kremera podawano, iż na własną rękę układał się z koleją Czerniowiecką o budowę kolei transwersalnej Jeżeli to było prawdą, dlaczegóż bank krajów, mając tak wyraźną wskazówkę, wziął za wspólniczkę znowu to towarzystwo? Dlaczegóż nie spróbował innej kombinacyi, nie robił żadnych prób z owem towarzystwem belgijskiem, które pierwsze za inicyatywą kolei węgiersko-galicyjskiej podjęło, pogrzebaną przez długie lata sprawę budowy tej kolei? Obecnie, jak mnie zapewniają, towarzystwo belgijskie nie zamierza, raz zawiedzionem będąc, próbować po raz wtóry szczęścia Ogólnem jest mniemanie, iż bank, postawiwszy zbyt niskie warunki, chętnie pragnie wycofać się ze zobowiązań. Lecz po cóż szedł tak daleko w ustępstwach, zamiast oprzeć się na warunkach uchwalonych jeszcze przed wielu laty, za rządów partyi centralistycznej? Pod tym względem nie przysłużył się ni obecnemu rządowi, ni krajowi naszemu bo obecnie każde zwiększone żądanie, będzie bronią w rękach partyi przeciwnej dzisiejszemu rządowi i porządkowi rzeczy. Wówczas tylko złe obecne wypadłoby nam na korzyść, gdyby rząd z całą energią wziął sprawę w ręce i bez najmniejszej zwłoki wniósł swe nowe przedłożenie. Powiadam na korzyść, gdyż wtedy zamiana byłaby bezwarunkowo korzystną Abstrahuję tu od ogólnego znaczenia kolei państwowych, pomimo iż jestem może zwolennikiem systemu, by koleje były własnością państwa, lecz mam na oku specyalnie korzyści budowy kolei transwersalnej przez rząd. Rząd posiada jak wiadomo dwie linie kolejowe w Galicyi, wchodzące w skład tej wielkiej drogi, zwanej linią transwersalną, a częściowo objął już zarząd trzeciej kolei. Przez oddanie ich w ręce jednego towarzystwa osięga on znaczne korzyści i może wówczas część wysoko płatnych urzędników złączonych linij użyć przy budowie nowych linij, a tem samem zaprowadzić oszczędności To, czego kraj nasz napróżno od lat tylu się dopomina t. j. przeniesienia zarządów kolei do kraju i zaprowadzenia języka polskiego, jako urzędowego przy kolejach może obecnie stać się czynem, zwłaszcza to ostatnie w moc Najwyższego postanowienia, gdyż nie będzie tu potrzeba pytać się o to towarzystwa prywatnego.

Nareszcie rząd będzie mógł zatrzymać cały wpływ na kwestyą taryf, a od tychże zależy wyłącznie podniesienie lub zabicie naszego handlu zbożowego.

Z tych względów życzyć sobie wypada, aby rząd budował nowe linie

Sprawy miejskie.

Pierwsze posiedzenie nowej rady.

Dnia 3-go b. m. odbyła nowa rada miasta pierwsze swe posiedzenie pod przewodnictwem najstarszego wiekiem p. Alojzego

---

KONKURY Z ANONSU.

ŻART PRAWDZIWY.

(Ciąg dalszy)

Spacer do rogatki mogilskiej odgrywał niegdyś wielką rolę w życiu Krakowian. Podczas bowiem, gdy plantacye nie były tak pięknie urozmaiconym ogrodem, jak są dzisiaj i nużyły jednostajnością, nie przedstawiając żadnego celu końcowego przechadzki, tworzą bowiem wielkie koło, aleje prowadzące „do rogatki“ umożebniały osiągnięcie pewnego celu przechadzki Celem tym było dojście do altanki, pod którą zbiegały się trzy chodniki, idące wzdłuż obu dróg z Lubicza i Wesoły. Altanka ta, mogąca pomieścić około piętnaście osób i zasłonić od upału słońca, była punktem końcowym przechadzki i rzadko stała pustką. Zwykle w niej można było, widzieć podrastających malców, którzy nie chcieli bawić się razem z „dziećmi“ na plantach, lub starszych ludzi, co wychodzili tu, by użyć świeżego wiejskiego powietrza. Było ono tu rzeczywiście świeże, bo naokół nie było jeszcze żadnych domów ni teraźniejszych bastyonów fortecznych, lecz pola, ogrody i pastwiska.

Nasz pan Salezy był codziennym prawie gościem w altance, do której dążył, by po długiem siedzeniu w zapylonej atmosferze biurowej, wyprostować nogi i łyknąć czystego powietrza. Czasem nawet zapuszczał się, aż po za rogatkę ku Czyżynom, nie dziw więc, że znał wszystkich właścicieli i mieszkańców „kolonij.“ Okręg dawny krakowski jest w tem szczęśliwem położeniu, że nie posiada wcale takich kolonij, jak my je mamy w ziemi Przemyskiej lub Sanockiej. Nie zna on ani Kranzbergów ani Rosenburgów, Freudenthalów lub Fremdenheimów, kolonią zaś zowie się dworek z kawałkiem pola, nie należący ni do pana dóbr, ni chłopa. Kolonistami zaś są tu rodacy właśni, co zwykle dopiero na stare lata chcą osiąść na wsi, a nie mając wielkich sum pieniężnyh, nabywają takie dworki lub pola, na których je stawiają.

Domek wskazany w anonsie *Czasu*, był taką kolonijką, a pan Salezy znał go chodząc często tamtędy. Wiedział on nawet czyją był własnością, skoro więc wyczytał odpowiedź, zdumiał się nie pomału

— To chyba jakaś mistyfikacya, mój drogi — rzekł on do swego przyjaciela, który z tryumfującą miną podał mu gazetę i wskazał na inseratową odpowiedź.

Nieznaczny rumieniec i uśmiech przeleciał po twarzy pana Józefa, lecz nasz bohater nie widział go, czytając po raz wtóry tę odpowiedź, od której zawisła teraz cała jego przyszłość.

„Dlaczegóż miałaby być mistyfikacya?“ zapytał.

— Znam właścicieli tego dworku, są to starzy ludzie, wyglądający na dawnych posiadaczy większej fortuny, a nawet mają oni prawdopodobnie i leżące pieniądze.

„Tem lepiej mój drogi,“ odparł Józef.

— Cóż z tego, kiedy oni nie mają dzieci, przecież byłbym je kiedykolwiek widział, a nawet nie wyglądają na takich, coby je mieli. Ho! ho! ja, powiadam ci poznam to zaraz po twarzy, czy kto ma konsolacyą lub nie, jakoś inaczej ludzie wyglądają. Widać, że te kobiety, co nie mają dzieci, ogromnie muszą pielęgnować mężów, bo oni wszyscy dobrze wyglądają i są okrągli

„Widzisz tem lepszy powód, żebyś się ożenił, spiesz że się więc. Teraz dziesiąta godzina, o jedenastej powinieneś tam się wybrać i zrobić znajomość.“

— Kiedyż oni nie mają dzieci, mogę się więc wystrychnąć na dudka!

„No, to mogą mieć przecież kuzynkę, bratankę lub coś podobnego. Zresztą któż może wiedzieć, czy wbrew twemu bystremu darowi spostrzegawczemu nie mieli córki na pensyi, a teraz skoro wróciła, chcą ją wydać za mąż.“

Ten ostatni argument oddziałał przekonywająco i nasz bohater począł się stroić, by pójść na wskazane miejsce.

Wyprzedźmy go tamże i niezameldowani wejdźmy wprost do pokoiku. Państwo domu, ludzie nie młodzi, siedzą przy stoliku w sypialnym pokoju i gawędzą, jak to u starych zwyczajem, on paląc lulkę, ona robiąc pończochę.

— Jakoś mój anons w *Czasie*, nie wiele skutkował, dotąd nikt się nie zjawił, — rzecze gospodarz.

— Nie lada bo trzebaby amatora na takie leniwe i kapryśne stworzenie, wszyscy sąsiedzi wiedzą o tem. to też trudno by się ktoś złakomił. Tyś tak ją zepsuł

Postla-Leopolskiego i przystąpiła w przytomności komisarza rządowego p. Marynowskiego i licznie zebranej publiczności do wyboru burmistrza.

W skład rady teraźniejszej wchodzą Pp: M. Mester, Dr Baumfeld. Dr. Waygart. J. Schwarz, B. Henner, Emil Kreyczy, Dereniowski, M Krug, Władyczyński, Dr. Rosenbach, Chaim Wolf, Mantel, M. Gans, L Schwarzthal, Dr. Mendrochowicz, Naftal Dawid, M Schiffer, J. Schütz, Dr. Ziemiański, Dr. Dauer, Przybylski, Dr. A. Dworski, Dr Łobaczewski, K. Sieukiewicz. ks. prof. Cymbul, Frankowski, Adelman, Hauser, Szukiewicz, Postel, Dr Kozłowski, Dr. Mochnacki, Łukasiewicz. Leisor Gans, Natan Sussweis; nieobecni: Dr. Łobaczewski i Leisor Gans.

Na 34 głosujących otrzymał Dr. **Aleksander Dworski** 24 głosów, Dr. Waygart były burmistrz 9 głosów, p. J. Frankowski 1 głos,

Dr. Dworski dziękuje za zaszczyt i oświadcza, że kiedy przed 8-miu czy 10-ciu laty godność tę mu ofiarowano, wówczas gdy stosunki były korzystniejsze jak dzisiaj, nie przyjął jej, nie może więc tego obecnie uczynić, gdyż wskutek siedmioletniej niebytności w mieście nie ma dokładnej znajomości spraw miejskich Oświadcza więc szczerze, że nie byłby w stanie odpowiedzieć zaufaniu w nim położonemu. Burmistrz zresztą, jeżeli ma odpowiedzieć zdaniem jego, wymaganiom i dobrze sprawować swój urząd, musiałby mieć poparcie całej rady. Skoro jednakże pewna część oświadczyła się za innym kandydatem, więc nie ma nadziei zupełnego poparcia. Z tego powodu prosi o uwolnienie go od tego obowiązku i zaleca wybór innego kandydata.

Podczas tej przemowy słychać głosy sprzeciwiające się temu, skutkiem czego przewodniczący oddaje radzie pod decyzyą, czy uwalnia p. Dra Dworskiego od przyjęcia wyboru lub nie.

Dr Waygart oświadcza, że zgromadzenie weszłoby na niewłaściwą drogę biorąc pod głosow nie rezygnacyę Dra Dworskiego, gdyż ustawa nieuwalnia go od przyjęcia wyboru, uwalnia ona bowiem tylko tego, kto w ostatniej kadencyi piastował urząd naczelnika. Ponieważ zaś ten wypadek tu nie zachodzi, przeto głosowanie jest niepotrzebnem, a ustawy ściśle trzymać się należy. Wie mówca dobrze, że piastowanie urzędu naczelnika gminy, nie należy do przyjemności, wszak i on wahał się przyjąć tę godność kiedy mu ją ofiarowano, a to tylko z obawy, czy podoła obowiązkom tym. Tak jak w pierwszym okresie sprawował urząd ten z przyjemnością, tak w drugim za to spotykały go same przykrości i dziś kursują po czasopismach i w mieście fałszywe pogłoski, które ktoś nieobeznany ze sprawami miejskiemi może wziąć za prawdziwe. Twierdzą, że nie ma inwentarza majątku gminnego co jest błędne, gdyż inwentarz taki istnieje, o czem rada w kasie przekonać się może, twierdzi dalej, że nie tylko nic nie ubyło z majątku gminnego, ale owszem przybyło; mówią o deficycie dochodzącym do 100 000 zł, lecz to jest błędnem, gdyż gdyby od tego odtrącono wartość budynków odrestaurowanych, nowo nabytych i pobudowanych, to albo wcale nie byłoby niedoboru, albo bardzo mało. Za podatek i ekwiwalent winne wprawdzie miasto rządowi znaczną kwotę, ale to jest dług odziedziczony jeszcze po praojcach, począwszy od burmistrzowstwa p. Frankowskiego (p. Frankowski zaprzecza.) Zwierzchność wniosła rekurs przeciw wysoko wymierzonemu podatkowi i z pewnością, jeżeli żądana kwota nie całkiem odpisaną, to przynajmniej z pewnością zmniejszoną zostanie. Miasto ma także do żądania znaczną kwotę za kwaterunek wojska za dwa lata, które fundusz krajowy zwrócić będzie zmuszony. Z tego wszystkiego widzicie Panowie, mówi Dr. Waygart, że tak źle nie jest, że nie potrzeba nakładać dodatku do podatków, że deficyt ten co jest, wyrówna się, byle tylko ściśle trzymano się budżetu, zwłaszcza skoro dochód z prawa propinacyi znacznie się podniósł. Wierzcie mi Panowie, że jako zastępca członka Wydziału kraj. znam bardzo dobrze stan miast i śmiało wam powiedzieć mogę, że Przemyśl jest **na aksamicie**, i życzę Wam byście w przyszłości nie tylko pokryli dochody, ale i przysporzyli funduszu żelaznego.

Dr. Mochnacki twierdzi, iż wniosek, czy rada rezygnacyą przyjmuje, jest na swojem miejscu, gdyż p Dworski sam wprawdzie od wyboru uchylić się nie może, ale rada jest w prawie zwolnić go od tegoż. Sądzi, że powodów do uwolnienia go nie ma żadnych, tem więcej, że liczba 9-ciu, co głosowali na p. Waygarta, jest małą, reszta zaś głosów padło nań, a rada cała, jego jako naczelnika popierać będzie Przyznaje, że stan finansów jest zły, że inwentarz majątku gminnego jest to **ćwiartka papieru**, a nawet rada ustępująca uchwaliła sporządzenie inwentarza majątku gminnego do dnia 1. maja b. r., co jest dowodem, iż tenże nie istniał. Deficyt jest rzeczywiście, lecz nikt nie straszy nim, owszem może on być przy dobrej gospodarce pokrytym; o czem nie wątpi, jak również o tem, iż Dr. Dworski przy poparciu większości rady, swemu zadaniu podoła. Skoro się zresztą przekona, że nie ma poparcia, to natenczas zrezygnuje Dlatego stawia wniosek: rada uchwali nieprzyjęcie rezygnacyi Dra Dworskiego.

P. Frankowski oświadcza, że ustępując niegdyś z burmistrzowstwa, długów żadnych nie zostawił, a powołując się na księgi kasowe, przytacza jako dowód swego twierdzenia, iż Dr Łobaczewski w swej mowie inauguracyjnej, gdy po nim urząd naczelnika objął, zarzucał mówcy właśnie to, że długi popłacił. Nie mówi on więcej nic, gdyż wyglądałoby to jak *Cicero pro domo sua*, zwraca jednak uwagę i na tę okoliczność, że propinacya przynosiła wówczas tylko 45 000 zł. rocznie, podczas gdy dziś 82.000 przynosi, konstatując zarazem, że zaległości podatkowych nie pozostawił żadnych.

Dr. Dworski oświadcza, że §. 20 ustawy gminnej orzeka, że od obowiązku przyjęcia członka zwierzchności nikt się uwolnić nie może, o naczelniku zaś nie ma wzmianki, ale przypuściwszy że nawet o nim jest tam mowa, to mniema, że trudno by poczuwał się do odpowiedzialności ten burmistrz, któremu urząd ten narzucono. Dlatego też jeszcze raz prosi radę, by go z powodu braku zdrowia etc. zwolniła z obowiązku. Rada wszystkiemi głosami przeciw jednemu (t. j. samego p. Dworskiego) rezygnacyi tej nie przyjmuje.

Następnie przystąpiono do wyboru 6-ciu assesorów.

Wybrano na 34 głosujących pp. Dra Michała Kozłowskiego 26-ciu; Dra Baumfelda 31, Alojzego Postla 30. Dra Rosenbacha 30, M. Władyczyńskiego 31, a p. Schütza 27-miu głosami. Były assesor p. E. Kreyczy wyboru przyjąć nie chciał, dlatego w miejsce jego wybrano p. Schütza.

Głosowanie na zastępcę burmistrza odbyło się 2 razy. W pierwszem głosowaniu otrzymał na 34 głosujących Dr. Baumfeld 15, M. Władyczyński 13, Dr. M. Kozłowski 4 głosów, a 2 kartki oddano próżne.

Przy drugiem głosowaniu na 33 głosujących otrzymał p. Władyczyński 17 głosów, Dr. Baumfeld 14, Dr. Kozłowski 2 głosy, wybrany więc p M. Władyczyński.

Podając powyższe sprawozdanie z posiedzenia nowej rady, nie możemy powstrzymać się od uwagi, iż broń, jaką walczyła dawna partya magistracką zwana, było zaprzeczanie faktom publicznie stwierdzonym i zarzucanie przeciwnikom, iż rozsiewają wieści, bądź przesadzone, bądź fałszywe. Nie uchronił się przed tem postępowaniem sam dawny p. burmistrz. Jeszcze raz próbował on zaprzeczyć zarzutom czynionym dawnej Zwierzchności, a głównie i jemu, lecz próba się nie powiodła, a zimne i objektywne odpowiedzi pp. Frankowskiego i Dr. Mochnackiego wykazały, iż to co mówiono na ostatnich posiedzeniach rady i co zreasumowaliśmy w ostatnim naszym artykule wstępnym było prawdą. Mowa też ustępującego burmistrza, nie zrobiła najmniejszego wrażenia, nawet najgorętsi jego zwolennicy przyjęli ją w milczeniu, a ono było dowodem ostatecznej jego porażki. Nie cieszymy się nią, bo dziś skoro p. Waygart przestał być burmistrzem, przestał być zarazem naszym przeciwnikiem, gdyż nam o burmistrza i system jego rządów, o gdy zaś o jego osobę nie chodziło, lecz uważamy ją za fakt wielkiej wagi, dowodzący, iż droga jaką szedł musiała go do upadku poprowadzić.

Nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej z d. 5 maja.

Przewodniczący burmistrz Dr. Dworski obecnych radnych 34. Przewodniczący otwiera posiedzenie o godzinie 6½ wieczór przemową, którą w streszczeniu podajemy.

Wybrany burmistrzem wahałem się, mówi p. D., przyjąć tę godność nie z powodu braku chęci służenia gminie, lecz iż nie czułem się na siłach, by w obecnych trudnych stosunkach podołać swemu zadaniu. Wiecie Panowie, iż finanse miasta są w złym stanie, niedobór budżetu na rok bieżący wynosi około 30000 zł. zaległości są wielkie, deficyt około 100000 zł. Lecz nie trzeba zrozpaczać, przeciwnie zwrócić całą uwagę na to, by w jak najkrótszym czasie doprowadzić do równowagi dochody z wydatkami. Przedewszystkiem więc należy oszczędzać i to na każdym kroku i unikać najmniejszych przekroczeń budżetu. By to mogło się stać, potrzeba abyście Panowie obznajmili się z budżetem, kazałem więc odbić go w wielu egzemplarzach, każdy z radnych dostanie jeden, a podczas posiedzeń, będzie on również leżał tu na stole dla użytku rady.

Jeżeli Panowie mamy pracować skutecznie i usprawiedliwić zaufanie wyborów, to potrzeba, abym nie ja sam pracował, aby mnie członkowie Zwierzchności popierali; lecz i ci sami nie będą w stanie spełnić zadanie, jeżeli nie będą mieli pomocy i silnego poparcia w radzie, a i te siły nie wystarczą, jeżeli obywatele nie będą się starali ułatwić im zadanie, szanując władzę i wypełniając ściśle jej rozporządzenia. Prócz tego trzeba aby Zwierzchność miała odpowiednie siły wykonawcze, aby zarząd policyi miejskiej spoczywał w rękach człowieka energicznego i niedającego się niczem ująć, aby magistrat miał zdolnych urzędników, a doprowadzenie do tego stanu będzie Waszem Panowie zadaniem

Mowę burmistrza przyjęła rada oklaskiem. Po przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia dawnej rady, przystąpiono do spraw będących na porządku dziennym. Pierwszy punkt tegoż dotyczy obmyślenia sposobu uczczenia dnia zaślubin J. C. W. Cesarzewicza Rudolfa z królewną Stefanią.

Dr. Rosenbach wnosi: Rada uchwali następujący program uczczenia: I Utworzyć stypendyum dla uczniów szkół średnich w kwocie 100 zł imienia Cesarzewicza Rudolfa i Jego małżonki Stefanii pod warunkami bliżej określić się mającymi.

II. Upoważnia się p. Naczelnika, by z przybranymi sobie dwoma radnymi, złożył w d. 10 bm. gratulacyę Najdostojniejszej parze w imieniu miasta u tutejszego starosty

III. W d. 9 lub 10 bm. (co zależeć będzie od tego, kiedy wojskowość obchodzić będzie uroczystość zaślubin capstrzykiem z muzyką) oświetlić budynki miejskie i zaprosić mieszkańców, by tożsamo w swych mieszkaniach uczynili (będzie 9-go.)

IV. O tej uchwale donieść krajowym pismom w drodze telegraficznej.

Dr. Mochnacki stawia dodatkowy wniosek co do punktu II go, a to aby uprosić p. Starostę, aby się wystarał o pozwolenie nadania stypendyom miana J. C. Wys. Następcy tronu Rudolfa i księżniczki Stefanii.

R. Szukiewicz sądzi, iż dzień ten obchodzony będzie nabożeństwem, więc wnosi aby Rada wzięła w niem udział.

Przewodniczący oznajmia, iż rzeczywiście mają być odprawione nabożeństwa w obu katedrach i w izraelickiej synagodze i to w takim porządku, iż rada będzie mogła we wszystkich wziąć udział. Dotąd jednak nie dostał zawiadomień, a skoro te nadejdą, doniesie o tem okólnikiem.

Po dłuższej dyskusyi, w której brali udział pp. Frankowski, Dr Mochnacki, Dr. Kozłowski, Dr. Rosenbach, Dr. Baumfeld, Przybylski, ks. Cymbul, Postel, uchwaliła rada wniosek Dra Rosenbacha z poprawką Dra Mochnackiego, wszystkiemi głosami przeciw 3.

Drugim punktem porządku dziennego jest uchwalenie regulaminu obrad.

Dr. Mochnacki proponuje, by tymczasowo przyjąć dawny regulamin, wybrać komissyą złożoną z pp. Dra Baumfelda, Frankowskiego i Postla-Leopolskiego, którąby bądź przedstawiła projekt nowy, bądź poprawki do dawnego regulaminu. Również proponuje, aby radni zapisali się w biórze p Naczelnika, do której sekcyi chcą należeć, a to by uniknąć tego, że ktoś może z chęcią należałby do jednej sekcyi, a niechętnie pracowałby w innej Może gdy każdy będzie wedle swej woli przydzieloną miał robotę, ustanie powód nieuczęszczania na posiedzenia. Nad wnioskiem tym wszczęła się ożywiona dyskussya, w której brali udział pp. Frankowski, Dr Kozłowski, Dr. Baumfeld i Dr. Rosenbach, poczem uchwalono wniosek Dra Mochnackiego. W myśl regulaminu wybrano ze względu, iż tenże przepisuje podział rady na 5 sekcyj, pięciu gospodarzy, a to pp. prof. Sienkiewicza, Postla, Hennera, Dra Baumfelda, Władyczyńskiego.

Dr. Kozłowski przedstawia nagłą sprawę: W realności pod l. 7 i 6 istniały niegdyś wychodki we wspólnej skarpie muru od dziedzińca, obie te realności przebudowano, lecz ich właściciele nie mogli się zgodzić na umieszczenie nowych wychodków. Wystawili więc prowizoryczne, które obecnie już się walą. Dostali oni nakaz przedłożenia planów na nowe wychodki, już stale wybudować się mające. P. Schwarzowa i Sobel właściciele realności pod L. 6. dwa razy zmieniali plany, a gdy na ostatni właściciele L. 7 p Mantel i sp. się zgodzili, ona cofnęła je, mówiąc iż obecnie są jej już niewygodne, a to aby ominąć rozporządzenie Zwierzchności, naznaczające jej i wspólnikowi termin do przeprowadzenia budowy. Tymczasem dom pod L. 7 pozostał od zeszłego lata niezamieszkałym ze względów sanitarnych. Zwierzchność ustępująca nakazała właścicielom domu p. L. 6 do 15. bm. wybudować wychodki wspólnie z właścicielami domu p. L. 7 a to pod groźbą wypróżnienia domu i wybudowania we własnym zarządzie ustępów wskazanych. P. Schwarzowa i Sobel wnieśli rekurs do Rady, żądając wysłania komisyi na miejsce.

Dr. Dworski zwraca uwagę, iż ponieważ rzecz ta nie była na porządku dziennym, więc trzeba, aby rada uznała nagłość. To stało się wszystkiemi głosami.

Dr. Mochnacki prosi o dokładną informacyą w tej sprawie, jaką budowniczy miejski p. M. Zajączkowski daje, opisując fakt szczegółowo i przedkładając dotyczące akta. Po rozpatrzeniu i częściowem odczytaniu, stawia Dr Mochnacki wniosek od siebie, a to ze względu, iż sekcya nieistniejącej już rady tego uczynić nie może, a to: Rada uznaje słuszność rozporządzenia Zwierzchności i odrzuca rekurs p. Schwarzowej i Sobla, utrzymuje to rozporządzenie w całym rygorze i wzywa Zwierzchność, by w razie gdyby budowy wychodków nie rozpoczęto bezzwłocznie w d. 16 bm. dom pod L. 7 wypróżniła i natychmiast przystąpiła we własnym zarządzie do budowy wychodków wymaganych. Wnioskodawca w sposób drastyczny charakteryzuje postępowanie właścicieli realności pod L. 7., którem wyrządzają krzywdę sąsiadom, a szkodę miastu pod względem zdrowotnym, a prócz tego urągają sobie z rozporządzenia władzy.

Dr. Dworski zwraca uwagę, iż według § 44. ust. gm. pp. Schwarz i Mantel, jako interesowani, w radzie nie mogą zasiadać, poczem ciż opuszczają swe miejsca, udając się na inne przeznaczone dla publiczności.

Nad wnioskiem Dra Mochnackiego wszczęła się dyskussya, w której wzięli udział pp. Dr. Rosenbach proponując, by z wniosku Dra Mochnackiego opuszczono rygor wypróżnienia domu Frankowski za wnioskiem. N. Dawid za wysłaniem komisyi.

Przy głosowaniu nad wnioskiem, który wskutek propozycyi Dra Rosenbacha musiał być rozdzielony na dwie części, rada uchwala ogromną większością wniosek Dra M. w całej osnowie; poczem przewodniczący zamyka posiedzenie o godzinie 8½.

KRONIKA.

— **Na Bursę** tutejszą przesłał dyrektor Tow. muzycznego, p. Dietz. 3 zł. z następującym dopiskiem: „Od p. Sz. odebranych 3 zł. składam na rzecz Bursy.“ Zarząd Bursy składa niniejszem panu D. serdeczne podziękowanie.

W zastępstwie prezesa
J. Lewicki.

— **Tutejszy**, a zarazem zdrojowy lekarz w Szczawnicy Dr. Tadeusz Dworski, wydał obecnie własnym nakładem książeczkę p. t Przewodnik do Szczawnicy oraz podręcznik dla chorych udających się do tamtejszych zdrojów. Dziełko to wielkie oddą przysługi zarówno chorym, nieznającym stosunków miejscowych Szczawnicy, jak i lekarzom, którym te ostatnie nie są znane. Napisana gładkim językiem, wyczerpuje przedmiot z niezwykłą sumiennością, a ponieważ i część historyczna jest tam dobrze obrobioną, więc nawet i dla szerszej publiczności jest dziełko to zajmującem Pisma polskie medyczne oddają znów w kierunku fachowym Przewodnikowi Dra Dworskiego wielkie pochwały. Do książeczki dołączona mapka dróg, wiodących do Szczawnicy i dokładny plan sytuacyjny tej miejscowości

Format nader wygodny, bo kieszonkowy, druk bardzo czysty (tut drukarni Żupnika i Knollera) dobrze zalecają książeczkę pod względem zewnętrznym.

— **Maj** zawitał do nas z całym wdziękiem wiosny. W d. 5 bm. mieliśmy pierwsze grzmoty, po których i po deszczu towarzyszącym im, powietrze znacznie się oziębiło.

---

pozwalając na to, by nic nie robiła, tylko wyskakiwała po dziedzińcu i wpadała do cudzych ogrodów, żeby szkodę sąsiadom wyrządzać, odparła jejmość.

— To też moja Domciu chcę się jej już raz pozbyć, i choć tam nie lubię tych modnych anonsów, dałem inserat Może on pomoże.

Turkot zajeżdżającego powozu przerwał rozmowę — powóz zatrzymał się przed domem. Była to ogromna drynda malowana na kanarkowo, jakich zwykle używali krakowscy dorożkarze, mający swe stanowisko koło kościołka św. Wojciecha Z powozu wyskoczył, o ile mógł lekkim krokiem nasz bohater.

— Domciu! wszak to ten pan, co tak często tędy się przechadza, lecz czegóż on od nas chce i to jeszcze tak wystrojony? Aha! trzyma *Czas* w ręku, więc to pewnie skutek anonsu. — Mój Broziu, tylko proszę Cię nie ukrywaj przed nim żadnych wad, bo potem gotówby nam to za złe mieć i obgadywać żeśmy go "ubrali"

Pan Ambroży już nie miał czasu odpowiedzieć, bo w tej chwili wszedł p Salezy Wystrojony on był jak tylko mógł najlepiej, miał bowiem fioletowy frak ze złoconemi guzikami, czarną aksamitną kamizelkę i nankinowe spodnie, a taki strój uchodził wówczas za coś nader eleganckiego.

Wchodząc do domu, gdzie jeszcze nigdy nie był, miał nasz bohater minę, jak to mówią rzadką. a trudno się nawet temu dziwić Nieśmiały zwykle kawaler miał być pionierem cywilzacyi na tem "niezwykłem polu." Zmieszanie powiększyło się jeszcze, gdy przyszło przemówić. Przygotował on sobie małą mówkę, poczynającą się coś w guscie rozdziału pierwszego Ewangelii św. Mateusza, bo trzeba było przecież powiedzieć, kto go rodził Potem był tam patetyczny ustęp o skromnościach samotnego żywota, a kończył ją piękny wykrzyknik oświadczyn. Lecz pamięć ludzka, płata niejednokrotnie figle swym właścicielom, a pamięć naszego bohatera widocznie do swawolnie należała i odmówiła mu służby w tej stanowczej chwili żywota. Ani daj Boże sobie przypomnieć, jaki był początek, a przecież trudno mowę zacząć od końca i przechodzić do początku. Pięknieby się zaprezentował! myślanoby, że to elew szpitala św Ducha, gdzie mieszkają ci biedacy, co stracili władzę porządkowania swych myśli i mowy. Naszego bohatera trudno o to było posądzić, a myśli przytoczone, co mu się przemknęły przez głowę, świadczą najlepiej za nim Lecz upłynęła chwila czasu, a on jeszcze ust nie otworzył.

Spostrzegł gospodarz to zakłopotanie swego gościa i przyszedł mu w pomoc, pytając, jakiej odkoniecności ma zawdzięczyć obecność jego.

Ba! jakże tu tak prosto z mostu powiedzieć, przyszedłem się oświadczyć, a tu mówka ani rusz, nie mógł przyjść na pamięć.

„*Czas*“ wybąknął zaledwie p. Salezy, wskazał ręką trzymaną gazetę i odetchnął; wszak w tem jednem słowie była najdokładniejsza odpowiedź.

— A! sprowadza Pana Dobrodzieja mój anonsik w *Czasie*? a dobrze, dobrze, pomówimy o tem. Niechże Pan Dobrodziej siada. Dok. nast.

— **Jan Gumowski** prawnik i współwłaściciel realności w Przemyślu, zgasł w kwiecie wieku, bo licząc zaledwie 25 lat w Nicei, dokąd wyjechał szukać ulgi w cierpieniu płuc. Niegdyś wesoły towarzysz i powszechnie lubiany młodzieniec, od dłuższego już czasu musiał usunąć się od pracy i towarzystw z powodu choroby, która powoli niszczyła jego życie.

— **Między** osobami odznaczonemi obecnie przez N. Pana, znajdują się dwie osoby z miasta naszego, a mianowicie Najprz. ks. biskup Stupnicki r. g. otrzymał order korony żelaznej II kl. i p. Leizor Gans złoty krzyż zasługi.

— **Praktykant** konceptowy przy tut. starostwie p. Towarnicki mianowany został prow. koncypistą c. k. Namiestnictwa.

— **Stracimy** wnet dwu powszechnie szanowanych i wysoko cenionych wikarych naszego kościoła farnego. Ks. Biesiadzki i Matwijkiewicz otrzymali probostwa pierwszy pod Łańcutem, drugi pod Samborem

— **Switło** dwutygodnik w języku ruskim łacińskiemi czcionkami drukowany, począł wychodzić w Kołomyi. Tendencya pisma tego uczciwa, niosąca zgodę i miłość bratnią. Prenumerata roczna wynosi 1 złr. 50 ct. Mamy nadzieję, że Rady powiatowe i obszary dworskie w dobrze zrozumianym interesie pospieszą z prenumeratą i postarają się, by pisemko to uczynić przystępnem dla każdego włościanina tak ruskiego jak i polskiego

— **Sprawy rybackie.** Uznania godna gorliwość Dra Nowickiego o rozwój rybactwa, przynosi ciągle owoce, pobudziwszy i inne osobistości do zajęcia się sprawą podniesienia tej gałęzi gospodarstwa. Znany ze swej działalności i zasług dla kraju c. k. starosta w Jarosławiu p. Beneszek, przesłał w ubiegłą sobotę 5000 łososiąt wyhodowanych w wylęgarni pod Jarosławiem do Leska, gdzie je wpuszczono przy stosownej uroczystości do Sanu, który jak wiadomo jest tam jeszcze zupełnie górską rzeką.

W dalszym ciągu powyższej wiadomości dowiadujemy się, iż Dr. Nowicki nadesłał do Chyrowa i Sambora znów świeży transport narybku węgorzy, który przewieziono w Niedzielę 1 bm. i rozpuszczono w Strwiążu i Dniestrze pod m. Samborem, w tej ostatniej miejscowości przy stósownej uroczystości.

Również dowiadujemy się, iż nasza rada pow. przystąpiła jako członek do tow. rybackiego z roczną wkładką 30 zł.

— **Blaga angielska**. Przed paru tygodniami dostały zarządy i stacye wielu kolei austryackich anonymowe karty korespondencyjne z Anglii, w których niewiadoma osoba przestrzega je, iżby nad tem czuwały, aby w razie, gdy się ten, lub ów most zawali, pociąg na czas zatrzymano. Sądzono, iż to nihiliści chcą postrach rzucić na wszystkich, wiele więc kolei oddało te listy dyrekcyi policyi w Wiedniu. Tymczasem pokazuje się, że to reklama dla nowo patentowanego hamulca do wagonów, mająca za cel stworzyć mu pokup.

— **Nowe** stanowisko dorożek. Dowiadujemy się, iż nowy burmistrz Dr. Dworski, uznając słuszność życzeń wielu mieszkańców, objawionych przez nasz organ, wyznaczył czterem dorożkom nowe stanowisko w rynku. Dziękujemy mu za to uwzględnienie naszych życzeń.

— **Droga** wiodąca na Garbarze przez przejazd kolejowy tak została ścieśnioną przez ziemię wydobytą z fundamentów kamienicy pana Schiffera, że z trudnością jedna fura przecisnąć się może. Nie mamy nic przeciw składaniu ziemi obok drogi, ale też trzeba ją uprzątać

— **Dziś** w Niedzielę o godz. 3 popołudniu odbędzie się doroczne walne zgromadzenie tow. dramatycznego.

— **W ostatnim** numerze czasopisma naszego w sprawozdaniu z posiedzenia rady miejskiej podaliśmy interpelacyę p. M. Gansa, dotyczącą bezprawnego poboru 20tu centów od kowali podkuwających buty. Ponieważ odpowiedź miała nastąpić na ostatniem posiedzeniu, lecz to z powodu zmiany Naczelnika miasta stać się nie mogło, polecamy sprawę tę teraźniejszemu p. naczelnikowi z prośbą o łaskawe załatwienie.

— **We Lwowie** zmarł 26 kwiet. Filip Ignacy Bękner c. k. urzędnik sądu krajowego, więzień stanu od roku 1839 do 1846. Zmarły był rodem z Przemyśla liczył lat 63 był członkiem kilku towarzystw, — w roku 1839 jako kadet 10. Pułku piechoty Mazzucheli brał udział w spisku, za co przesiedział 7 lat w więzieniu, — w roku 1848 walczył na barykadach lwowskich jako gwardzista narodowy, — a za tem najpiękniejsze lata, bo 21. w roku życia swego został uwięziony — otaczały go mury więzienia.

Wykaz zmarłych w Przemyślu od 1 do 15 kwietnia. Adamowicz Franciszek, lat 36, urzędnik kolei Łupkowskiej; Leszczek Grzegorz, l. 50, zarobnik; Frankowski Jan, l. 31, zarobnik; Pasławski Stefan, l. 48. zarobnik; Pacanowski Jędrzej, l. 41, policyant; Łobaza Antoni, l. 30 rolnik; Jałosy Iwan, l. 60, sługa; Jeleń Marjanna, l. 46, zarobnica; Lewandowska Anna, l. 67, wdowa; Paszkiewicz Jan, l. 50, zarobnik; Schuster Wolf, l. 51, zarobnik; Löhner Aleksandra, l. 26, żona przywódcy straży ogniowej przemyskiej; Słota Józef, l. 20, zarobnik; Dołhusz Jakób, l. 66, zarobnik; Urbanowicz Ksenia, l. 48, zarobnica; Pacuła Franciszek, l. 45, druciarz; Vogel Wolf, l. 55, krawiec; Baran Samuel, l. 60, handlarz; Wald Margule, l. 63, żebraczka; Feldstein Samuel, z Tork; Lutwak Anschel, l. 76, zarobnik; Hrycak Rozalia, l. 62, żebraczka; Korczyński Wincenty, l. 32, więzień; Salwicki Mikołaj, l. 80, ubogi; i dzieci 26.

Ogółem niżej lat 5 umarło 23; starszych do lat 20 umarło 3; ponad lat 20 umarło 24 osób płci obojej.

NADESŁANE.

Szanowna Redakcyo!

Moje spotkanie z Adolfem Kroberem z Monachium w poczekalni kolejowej opisano w Nr. 18 szanownego pisma dość drastycznie, lecz nie ze wszystkiem słusznie! Mam zaszczyt przesłać niniejszem oświadczenie prywatnego inspektora kolei, prosząc o powtórzenie go.

Gdy dałem zasłużoną nauczkę Adolfowi Krober, wołał on o pomoc temi słowy: „Ratujcie mnie, obrońcie mnie przed tym obłąkanym.“ Jeżeli dnia tego pomimo zajścia zostałem jak zwykle w tym lokalu, uczyniłem to umyślnie, by okazać A. Kröberowi, że nie rozdrażnienie obłąkania, lecz zimny wyrachowany rozmysł nakazał mi moje postępowanie. Nie napadłem bynajmniej A. Kröbera, lecz wskazałem mu w obecności jego doradcy prawnego, środki, jakiemi oszczędzi sobie publicznego znieważenia, a mnie niemiłej prowokacyi! Adolf Kroeber jest bezwyznaniowcem, nie ma ojczyzny, a utracił nareszcie wtedy i poczucie honoru, inaczej bowiem byłby mógł uniknąć tego niemiłego zajścia.

Opinia publiczna potępia w takich zajściach zwykle napastnika, lecz mnie tak boleśnie dotknięto, jak to rzadko w życiu komuś się zdarzy, to zachodził niezwykły wypadek, a każdy kto go pozna, zrozumie moje postępowanie.

Byłem urzędnikiem w Olszanicy, a d. 1 października 1875 podjąłem się jako wspólnik Adolfa Kröbera ciężkiego zadania sprowadzenia źle prowadzonego interesu na właściwe tory. Wziąłem ster pod tym wyraźnym warunkiem w ręce, że mogę samodzielnie postępować, a gdy mi to przyznano kontraktem, nie wahałem się wziąć udział w przedsiębiorstwie całym mym majątkiem, wówczas około 20000 zł wynoszącym.

Nadeszły ciężkie lata, ustał wywóz do Niemiec, ceny drzewa spadały, musiałem się ograniczyć na zmniejszaniu wydatków i szukać korzystniejszych miejsc zbytu, przebyłem szczęśliwie złe czasy, a żyłem całą duszą jedynie dla zakładu, wyleczyłem przedsiębiorstwo, zdobyłem dlań wyszczególnienia na wystawach we Lwowie i Paryżu, otwarłem dlań ożywiony wywóz do Węgier, tak iż z dniem mego niedobrowolnego ustąpienia, nie miało ono passywów, lecz tylko aktywa, pomimo iż Adolf Krober, choć był obowiązanym filią naszą dotować do pewnej kwoty, nie płacił rat.

Skoro napomniałem go że niedopełnia zobowiązań, obudziłem u niego złość i chęć zemsty! Bez mej wiedzy za plecyma memi przybył on tutaj, opowiedział w sądzie prawdziwe baśnie i osiągnął w niepojęty sposób uchwałę, która mnie pchnęła w nieszczęście, mnie, co przez 5 lat to w cichości pracowałem, mym zobowiązaniom wobec państwa, kraju i jego mieszkańców w najlojalniejszy sposób zadość czyniłem, który z robotnikami po ludzku się obchodziłem i nie znałem sądu, unikając wszelkich waśni, uzyskał uchwałę odbierającą mi wszystko i rzucającą mnie na łaskę obcego, mającego tylko pieniężny udział w przedsiębiorstwie, ale wobec tegóż mocą kontraktu był obcym. Adolf Krober w ciągu 5 lat nie przebywał w Galicyi nawet 6 tygodni! Dziś jeszcze dysponent i samodzielny posiadacz jednego z najpierwszych zakładów, zatrudniającego około 100 ludzi, jutro, bez uwiadomienia, bez zapytania odsunięty od zarządu zakładu, który oddano w ręce niefachowego przeciwnika, który względności sądów dla zadośćuczynienia zemście nadużył.

Tam, gdzie rządziłem samowładnie 5 lat, naraz nie miałem prawa się mięszać ni słowem, utraciłem możność rządzenia mym własnym majątkiem, zarząd oddano w obce ręce w ręce ludzi, co nie znając stosunków tutejszych, musieli popaść w ręce żydowskie! Nie było mnie w domu; nakazano mej młodej żonie, by mieszkanie, mnie na mocy kontraktu przynależne, opuściła w przeciągu 48 godzin, grożono, iż meble na drogę wyniosą, rozbijano skrzynie i szafy i przerzucano me prywatne papiery, a gdy nie znaleziono tamże najmniejszego haczyka, oskarżono mnie, że uciekłem. Ja co zostawiłem całe mienie w Olszanicy miałbym był przedsiębiorstwo, dom, żonę pozostawić losowi! A jednak A. Krober znalazł i w tym względzie posłuch, a gdy wracałem wskutek telegramu żony, aresztowano mnie jako zbiega! Ostygłem, bo przemocy ustąpić musiałem, zabrano mi wszystko, majątek, dom, dobrą sławę, honor, imię w świecie handlowym, i poprowadzono mnie skrzywdzonego ze skutemi rękoma do śledztwa kryminalnego! Czy kto się może śmiać z tego?!

Pomimo tej zniewagi i cierpienia, prosiłem po zastanowieniu śledztwa A. Kröbera, by porzucił drogę gwałtu i wszedł na drogę ugody, upraszając by dla zrehabilitowania mnie swe okólniki odwołał, które rzucały dwuznaczne światło na mnie, a jakie on swym znajomym firmom porozsełał, gdyż one niszczyły mój kredyt.

Nie odebrałem żadnej odpowiedzi! Musiałem więc pomódz sam sobie.

Zarekurowałem więc przeciw baśniom podanym przez Kröbera, wydałem okólnik wyjaśniający do mych odbiorców, założyłem przy pomocy krewnych własny interes, aby módz żyć, gdyż Krober odmówił mi nawet wypłaty, kontraktem przyznanego stałego wynagrodzenia. Przy pierwszem osobistem spotkaniu, zażądałem naturalnie satysfakcyi za wyrządzoną mi nie do wypowiedzenia zniewagę, tak jak to na mężów przystoi, a gdy mi i tego zadośćuczynienia odmówił, pomimo iż mu zagroziłem obelgą, skarciłem go stosownie publicznie! Kto takie rzeczy przeżył, jak ja, a inaczej postąpił, niech na mnie rzuci kamieniem.

Ztąd morał: „Zdanie jednego, nie jest żadnem zdaniem, trzeba wysłuchać stron obu.“

Uchwały sądowe na mocy podań jednej strony powzięte, powinnyby następować tylko za bardzo wysoką kaucyą!

Przemyśl 4 maja 1881.

Z uszanowaniem
Adolf Hertlein.

Jeżeli wyrażenia wykropkowane w opisie zajścia Hertlein Krober w Nrze 18 „*Sanu*“ odnoszą się do mego przemówienia, to chętnie potwierdzam niniejszem na żądanie p. Adolfa Hertleina, iż tenże mi natychmiast po zajściu wytłumaczył swe postępowanie, że zatem te wyrażenia, jeżeli ich we wzburzeniu użyłem, nie do tego pana się odnoszą.

Przemyśl 1 maja 1881.

Dr. Teofil Mochnacki

INTERESOWNEM jest umieszczone w dzisiejszym numerze naszego pisma oznajmienie przez Samuela Heckschera senj. w Hamburgu. Dom ten zjednał sobie przez prędką i bez rozgłosu uczynioną wypłatę, tak w mieście jak i w okolicy dobre imię, dla tego możemy dom ten każdemu zalecić



Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kossecki. — **Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu.**